

Boże Ciało

Wszystkie słowa są zbyt ubogie,
aby wytłumaczyć, chociażby w
przybliżeniu, tajemnicę
Wielkiego Czwartku. Z drugiej
jednak strony nie tak trudno
wyobrazić sobie przynajmniej
częściowo uczucia Serca
Jezusowego w ten ostatni
wieczór spędzony ze swoimi
przed ofiarą na Kalwarii.

08-06-2023

Dla przykładu weźcie tak ludzkie
doświadczenie jak pożegnanie
dwojga kochających się ludzi.

Chcieliby zawsze być razem, lecz obowiązek — jakikolwiek — zmusza ich do rozstania. Pragną żyć razem, ale nie mogą. Nawet największa ludzka miłość jest ograniczona i musi odwoływać się do symboli: żegnający się wymieniają pamiątki, może fotografie z tak gorącą dedykacją, że dziwić się można, że papier się nie zapali. I niczego więcej uczynić nie mogą, ponieważ moc stworzeń nie jest tak wielka jak ich miłość.

Czego my nie potrafimy, potrafi Bóg. Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, nie zostawia symbolu, lecz rzeczywistość: On sam zostaje. Idzie do Ojca, ale także zostaje wśród ludzi. Nie daje nam zwykłego prezentu, który by Go przypominał, jakąś podobiznę, co błędnie jak tracąca kolor fotografia, pożółkła i bez znaczenia dla tych, którzy nie byli bohaterami owego serdecznego momentu. On jest rzeczywiście obecny pod postaciami

chleba i wina: z Jego Ciałem i Krwią,
Duszą i Bóstwem.

(To Chrystus przechodzi, nr 83)

Największym szaleńcem wszelkich
czasów jest On. Czyż można sobie
wyobrazić większe szaleństwo niż
Jego oddanie – jak On się oddaje i
komu się oddaje?

Gdyż było już szaleństwem samo
stanie się bezbronnym Dzieciątkiem;
ale wówczas, nawet wielu
złoczyńców mogłoby się wzruszyć i
nie odważyłoby się Go źle traktować.
Wydało mu się tego za mało: zechciał
unicestwić się i oddać się bardziej.
Stał się pożywieniem, stał się
Chlebem.

Boski Szaleńcze! Jakże Cię traktują
ludzie?... A ja sam?

(Kuźnia, nr 824)

Wyznam Wam, że dla mnie
Tabernakulum zawsze było Betanią,
miejscem spokojnym i pogodnym,
gdzie znajduje się Chrystus;
miejscem, w którym możemy
opowiedzieć Mu o naszych
kłopotach, cierpieniach, nadziejach i
radościach z tą samą prostotą i
naturalnością, z jaką rozmawiali z
Nim Jego przyjaciele, Marta, Maria i
Łazarz. Dlatego, przemierzając ulice
jakiegoś miasta lub wioski, cieszę się
z odkrycia — choćby tylko z daleka
— sylwetki kościoła: to nowe
Tabernakulum i jeszcze jedna okazja
więcej, aby dusza zapragnęła być z
Panem utajonym w Najświętszym
Sakramencie.

(To Chrystus przechodzi, nr 154)

Przypominam sobie czarującą poezję
galicyjską, jedną z pieśni Alfonsa X
Mądrym. Jest to legenda o pewnym
zakonniku, który w swojej prostocie
błagał Najświętszą Maryję o to, aby

choć tylko przez jedno mgnienie oka
mógł zobaczyć niebo. Najświętsza
Dziewica spełniła jego życzenie i
pocziwy zakonnik został
przeniesiony do raju.

Kiedy powrócił, nie poznał nikogo z
mieszkańców klasztoru: jego
modlitwa, która jemu wydała się
bardzo krótka, trwała trzy wieki. Dla
kochającego serca trzy wieki to nic.
W ten sposób tłumaczę sobie owe
dwa tysiące lat oczekiwania Pana w
Eucharystii. To oczekiwanie Boga,
który kocha ludzi, który nas szuka i
miłuje takimi, jakimi jesteśmy —
ograniczonych, egoistów, niestałych
— a jednak zdolnych do odkrycia
Jego nieskończonej miłości i oddania
się Jemu całkowicie.

(To Chrystus przechodzi, nr 151)

Czy widziałeś tę scenę? — Jakiś
sierżant czy chorąży o małej
randze...; podchodzi wyrosły rekrut o
niezrównanie lepszej budowie

aniżeli oficerowie, a przecież nie
obywa się bez salutu i
odsalutowania.

Pomyśl o czymś odwrotnym. — Z
Tabernakulum kościelnego Chrystus
— doskonały Bóg, doskonały
Człowiek — który umarł za ciebie na
Krzyżu i użycza ci wszelkich dóbr,
których potrzebujesz, zbliża się do
ciebie. A ty przechodzisz, nie
zwracając na Niego uwagi.

(*Bruzda*, nr 687)